Nr. 58. We Lwowie Czwartek dnia 27 Lutego 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie z wyłączeniem niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki ł. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 28 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 26. lutego.

Ze strony kurji papieskiej przecież zatem odezwał się protest przeciw sprawosławieniu księcia Borysa! Protestuje mianowicie wikary apostolski w Filipopolu, Menini, w rzymskiej *Voce della Verità* — swoją drogą trochę za późno. Książę Robert parmeński, dziadek po kądzieli księcia Borysa, nie czekał tak długo. Według opowiadania jednego z pism luksemburskich, dał on spieszniej wyraz swoim uczuciom, gdy marszałek dworu księcia Ferdynanda, hrabia Foras, był u niego na zamku Berg i chciał go napróżno skłonić do przyjęcia pisma księcia Ferdynanda. Nie bez pewnego interesu dla dziejów pojednania rosyjsko bułgarskiego, jest opowiadanie, pochodzące wrzekomo z ust wybitnej osobistości rosyjskiej, która brała udział w ceremonji religijnej w Sofji. Według tego opowiadania sprawa została przyspieszoną nominacją księcia Łobanowa rosyjskim ministrem spraw zewnętrznych. Łobanow od dawna był zdania, że Rosja ma obowiązek „naprawienia czegoś w Bułgarji" i dlatego dano słynnej deputacji z wieńcem w Petersburgu odpowiedź, że przejście księcia Borysa na wiarę prawosławną chcą uważać za pierwszy krok narodu bułgarskiego i panującego księcia do przywrócenia normalnych stosunków. Odpowiedź tę dał Łobanow metropolicie Klementowi. Książę Ferdynand natychmiast powziął odnośne postanowienie, spotkał się jednak ze stanowczym oporem żony i jej rodziców. Odtąd walczył przez kilka miesięcy, aż się wreszcie zdecydował mimo wszelkie przeszkody zadośćuczynić życzeniu Rosji. Podróż do Rzymu miała jedynie na celu zawiadomienie papieża o nieodwołalnem postanowieniu, z prośbą o uwzględnienie trudnej sytuacji, w jakiej się książę znajdował. W Rzymie zachowano się jednak w ten sposób, że książę nabrał przekonania, iż nie potrzebuje brać względu na aspiracje zachodu. Zapewniano go w Rzymie, że Rosja li sobie żarty stroi i że natychmiast po dokonanem namaszczeniu jemu i jego synowi pokażą drzwi. Ten właśnie wzgląd skłonił księcia Ferdynanda do tego, że prosił cara o przyjęcie kumowstwa. Do tego mianowicie czasu wcale o tem nie było mowy, a nawet w samym Petersburgu wymieniano raz króla serbskiego, to znowu księcia Czarnogórskiego, a wreszcie wielkiego księcia Włodzimierza jako ojców chrzestnych. Tak szybkie załatwienie sprawy nie było zrazu zamierzone. Dopiero gdy się pojawił artykuł w *Voce della Verità*, dowodzący, że prawosławie rosyjskie, zniesławiwszy wprzód dom książęcy Koburgów, chce go teraz zniszczyć, car Mikołaj II. zdecydował się przyjąć rolę ojca chrzestnego.

* * *

O dokonanych w łonie gabinetu bułgarskiego zmianach mieliśmy już sposobność donieść. Rekonstrukcja była wrzekomo już od roku zamierzoną. Obejmuje tedy, jak wiadomo, prezydent sobranja dr. Todorow tekę sprawiedliwości, piastowaną dotychczas przez prezydenta ministrów dra Stoiłowa. Minister spraw zewnętrznych Naczowicz oddaje swoją tekę dr. Stoiłowowi, a obejmuje piastowaną prowizorycznie przez ministra finansów tekę ministerstwa handlu i rolnictwa. Dr. Stoiłow pozostaje zatem prezydentem ministrów, prowadzi dalej jak dotychczas ministerstwo spraw wewnętrznych, a obejmuje tymczasowo kierownictwo ministerstwa spraw zewnętrznych. Minister wojny Petrow, minister oświaty Weliczkow i minister robót publicznych Madjarow zatrzymują swoje teki. Zmiany i uzupełnienie gabinetu nastąpiły, jak donoszą ze Sofji, po długich i gruntownych naradach w łonie komitetu wykonawczego gabinetu, w skład którego wchodzą ministrowie Stoiłow, Petrow i Naczowicz i według propozycyj przedłożonych księciu przez prezydenta ministrów. Naczowicz sam, cierpiący od dłuższego czasu na katar gardła, domagał się uwolnienia od obowiązków ministra spraw zewnętrznych, a wobec tego, że gabinet nie chciał zrezygnować z jego współpracownictwa, wybrał tekę handlu i rolnictwa, zawiadywaną dotychczas tylko prowizorycznie. O wstąpieniu Todorowa do gabinetu mówiono już po powrocie deputacji z Petersburga, bo jej sukcesy przypisywano przedewszystkiem jego staraniom. Todorow jest prawnikiem z zawodu, kształcił się w Petersburgu, a na fotelu prezydenta sobranja był szczerym zwolennikiem Stoiłowa. Co się tyczy programu zrekonstruowanego gabinetu, zapewnia półurzędowa *Agence Balcanique*, że dokonana zmiana tek ministerjalnych nie nastąpiła ze względów politycznych i że też żadnych nie będzie miała politycznych konsekwencyj. Gabinet pozostaje przy dotychczasowej polityce. W sprawach zewnętrznych, które teraz po uznaniu księcia Ferdynanda ustępują na plan dalszy, gabinet pozostanie wiernym zasadom proklamowanym przez Stoiłowa, które kulminują w tem, że Bułgarja ma utrzymywać jak najlepsze stosunki ze wszystkiemi mocarstwami i pracować wszelkimi środkami nad utrzymaniem pokoju europejskiego. Przyznać należy, że program niezwykle chwalebny i gdybyśmy mieli prawo przemawiania w imieniu wszystkich mocarstw europejskich, wyrazilibyśmy uznanie małej Bułgarji i jej świeżo uznanemu księciu, za to, że raczą chcieć utrzymywać dobre z Europą stosunki i strzedz pokoju europejskiego. Nie wątpimy, że Europa uzna szczere chęci i będzie wdzięczną katolickiemu ojcu sprawosławionego syna. Jenerał Komarow, redaktor *Świeta*, który był teraz w Sofji przy wszystkich uroczystościach, rozmawiał z księciem Ferdynandem i od razu na nim się poznał. Jenerał-redaktor opowiada teraz, że książę zdeklarował się jako gorliwy wyznawca zasad słowiańskich i prawosławnych i zrobił na nim wrażenie nietylko człowieka pod względem umysłowym zdolnego — do wszystkiego, ale także człowieka, który potrafi zacieśnić węzły przyjaźni między Bułgarją a Rosją — do nierozerwalności. I nam się tak wydaje, ale w innym cokolwiek sensie. Nie wątpimy, że uścisk Rosji będzie bardzo szczery i serdeczny i że on na ciele bułgarskiem pozostawi krwawe znaki.

* * *

Dowodem powyższego jest następujący artykuł *Graždanina:*

„Niezawisłość Bułgarji — pisze ks. Mieszczerskij — jest wielkiem nieporozumieniem i wielkim błędem Rosji... Albo trzeba go naprawić, albo ignorować... Innej drogi nie ma... Kiedyś przyjdzie chwila, kiedy kwestja turecka, czy bałkańska przyjdzie w całości na stół; dotąd traktowano ją tylko kawałkami i robiliśmy błąd za błędem, tworząc jakieś państwa z narodów, pozbawionych nawet zarodka państwowości... Kiedy ta kwestja pojawi się w całości, wtedy będziemy powołani do skończenia z dawnymi błędami i zrobienia z Bułgarji tego, czem ona być powinna, t. j. częścią państwa rosyjskiego i więcej niczem... W roku 1878 nastała dla nas taka historyczna chwila. W Bułgarji był wtedy rozsądny Rosjanin ks. Czerkasskij; on jeden uznawał to i mówił, że innego wyniku wojny być nie może, jak tylko bezterminowa okupacja Bułgarji przez wojska rosyjskie i z zarządem rosyjskim. Miał rację, a na poparcie swego zdania miał ten argument, iż Austrja pod pozorem okupacji owładnęła Hercogowiną i częścią Serbji i zrobiła z nich swoje gubernje.

Znaleźli się jednak rozumniejsi od ks. Czerkasskiego, genjusze w rodzaju tajnego radcy Łukjanowa, ks. Dondukowa Korsakowa, którzy ułożyli bułgarską anarchiczną konstytucję i dali ją świniopasom jako rękojmię samodzielnego politycznego rozwoju. Było to to, co Francuz nazywa *de la folie furieuse* ale tem nie mniej tak się stało.

I oto jej owoce.- Z szczęśliwej prowincji tureckiej zrobiono obóz anarchistów, z jakimś operetkowym księciem na czele... Po co tu Battenberg? Po co tu 'Koburg? — To operetkowi książęta, nie dla tego, że jeden taki, a drugi siaki, lecz dla tego, że oni, dzięki przez nas ułożonej konstytucji, która ustanowiła porządek w formie anarchji, inymi być nie mogą i nie będą: prawosławni czy muzułmanie, ustanowieni przez Rosję czy przez Europę. Wskutek tego mogą być tylko dwa wyjścia: jedno — nieprawdopodobne — aby Bułgarja padła przed Rosją twarzą na ziemię, uznając swoje grzechy, ale żeby i Rosja padła przed Bogiem, również uznając swoje błędy i grzechy, i żeby wszystko zmazano, dano Bułgarji nowy rząd, czysto rosyjski, bez żadnego cienia konstytucji, z okupacją rosyjską i księciem namiestnikiem, czyli jenerał-gubernatorem; drugie możliwe i prawdopodobne, kiedy przyjdzie historyczna chwila i Bułgarja z konieczności razem z Rumunją staną się gubernjami rosyjskiemi." Czy to nie otwarcie?

Pogrzeby katolickie na Litwie i Żmudzi.

Z przytoczonych reskryptów widać, że zakaz dotyczy: 1. wyłącznie języka polskiego, t. j. śpiewów pogrzebowych w tym, nie w innym języku; 2. samych tylko włościan, bo o nich jedynie mówią: gubernator grodzieński i jenerał gubernator wileński; 3 wsi (*dierewni*) i małych miasteczek, (*miesteczka*); 4. pogrzebów, odprawianych bez kapłana; 5. ulic, wsi, nie cmentarzy.

Z tego zaś wynika: 1. W obecności kapłana wolno wszędzie, po wsiach jak i miasteczkach, włościanom i niewłościanom, śpiewać pogrzebowe pieśni po polsku; jeżeli zaś pogrzebowi kapłan nie przewodniczy, włościanom i tylko włościanom samym, wolno śpiewać po łacinie, po litewsku, po żmudzku, lub jakimkolwiek innym językiem, byle nie polskim; na cmentarzu zaś wolno nawet po polsku. 2. Czy jest kapłan na eksporcie, czy go nie ma; czy pogrzeb odbywa się na wsi, lub w miasteczku, albo w mieście, wolno śpiewać polskie pieśni, jeżeli orszak pogrzebowy składa się ze szlachty i mieszczan; w miastach to samo wolno włościanom.

Nareszcie zastrzeżenie, żeby na pogrzebie oprócz krzyża nie noszono żadnych innych „oznak procesyjnych" jest tylko przypomnieniem ustawy Baranowa. Jak zwykle bywa po czynach, pod wpływem gwałtownego strachu albo jakiejkolwiek namiętności dokonanych, tak po wydaniu rozporządzenia przytoczonego nastąpiła rozwaga.

Jenerał Kachanow zapewne spostrzegł teraz, że ludność włościańska zawsze była oddaną tronowi; nowe zaś rozporządzenie dotknie ją boleśnie. Więc w kilka dni później pisze (30. listopada 1887 roku) „uzupełnienie" do cyrkularza swego i w niem podaje do wiadomości wszystkich trzech gubernatorów, „że bezwarunkowy zakaz śpiewania przy pogrzebach modlitw w języku polskim powinien być stosowany tylko do ludniejszych (*mnogoliudnych*) miasteczek i wsi, gdzie są cerkwie prawosławne". Inne miejsca zostawia uznaniu samych gubernatorów, czy zakaz rozciągnąć do nich, czy nie. Nadto teraz dopiero przyszła wielkorządcy litewskiemu chęć dowiedzieć się: „jakie mianowicie modlitwy są śpiewane w polskim języku przez włościan podczas pogrzebów? — czy te tylko, które się znajdują w książkach do nabożeństwa, czy inne jeszcze jakie?" Z tego powodu w cyrkularzu uzupełniającym prosi gubernatorów, żeby na te pytania baczną zwrócili uwagę i donieśli mu, co spostrzegą.

Odpowiedź na to nadeszła tylko z Kowna (23. lutego 1889 roku nr. 1593) i z Wilna (3. listopada 1888 roku nr. 2027). Jenerał Kachanow teraz dowiedział się, że w gubernji **kowieńskiej** w jednych powiatach, jak wiłkomirskim, poniewieskim i rosieńskim włościanie śpiewają modlitwy tylko po żmudzku albo po litewsku; w drugich, mianowicie w kowieńskim i nowoaleksandrowskim niekiedy po polsku, niekiedy po żmudzku, albo po litewsku; w **wileńskiej** zaś gubernji, jeżeli gdzie włościanie odprawiają pogrzeb bez księdza, śpiewają po polsku. Na Żmudzi „śpiewane bywają modlitwy: „*Litanja za dusze zmarłe*" (*sic!*) i inne znajdujące się w książkach do nabożeństwa, oraz w osobnym zbiorze psalmów i pieśni p. t.: „*Kantyczka*" (*sic!*). Na Litwie także wyłącznie z książek do nabożeństwa śpiewa się: Siedm psalmów Dawida, Litanja za umarłych, Prośba za umarłych, Kto opłakać godnie może i in.".

Co się śpiewa w gubernji **grodzieńskiej** — nie wiadomo; bo od ks. Potiemkina, który całą tę sprawę poruszył, — w aktach, które mieliśmy pod ręką nie ma żadnej odpowiedzi. Takich to niewinnych, przez rosyjską cenzurę dozwolonych pieśni śpiewanie na ulicy, podczas pogrzebowego pochodu, zostało włościanom — i to wyłącznie włościanom — zakazane!

Żeby zrozumieć intencje jen. Kachanowa, gdy wydawał rozporządzenie swoje w listopadzie 1887 r. na żądanie gubernatora wileńskiego, przypomnieć trzeba, że księży, szczególniej w gubernji wileńskiej, prześladowano już od r. 1870, gdy który z nich podczas pogrzebu, chociażby na cmentarzu, zaintonował cokolwiek po polsku. Ludowi nie zakazywano śpiewać w tym języku, ale gdy ksiądz nie mógł dawać inicjatywy, bo musiał śpiewać i odmawiać modlitwy tylko po łacinie, to lud nie śmiał, w obecności księdza, ze swego prawa korzystać; za to śpiewał do woli na takich pogrzebach, jak w Dereczynie.

Bywało też nieraz, że gdy ksiądz ukończył łacińskie modlitwy pogrzebowe i razem z organistą odśpiewał „*Salve Regina*", pop prawosławny, który w drodze przyłączył się do orszaku, intonował „Anioł Pański", „Zdrowaś Marja", potem różne pieśni, wszystko po polsku, i tem serca uczestników pogrzebu bardzo sobie podbijał, bo wszyscy gorąco pragnęli sami modlić się za nieboszczyka, a ksiądz nie rozpoczynał modlitw ani pieśni, które oni umieli.

Rozporządzenie zatem Kachanowa właściwie miało na celu to, żeby ten sam zakaz, który dotykał duchowieństwo, rozciągnąć do ludu, który dotychczas nie był obowiązany wstrzymywać się od śpiewania pieśni polskich. Na początek zakazano takiego śpiewu na pogrzebach, które się odbywały bez księdza, a to dla tego, że przy pogrzebach „zwyczajnych" sam udział księdza niejako powściągał parafjan od śpiewu.

W roku 1893 — może i pierwej — zaczęła policja rozciągać zakaz Kachanowa do pogrzebów prowadzonych przez księdza.

Oszustwo na tle wyznaniowem.

Stanisławów 25. lutego.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano świadka Izaaka **Plazkera**. Zeznaje on, iż był z Neumanem u rabina Ellenbogena w Tłustem, celem zapytania, czy zachodzi potrzeba sporządzenia „starumechiry" czy nie. Rabin kazał sobie odczytać kontrakt, na co Neuman wyprawił świadka z pokoju, nie chcąc, aby tenże znał jego stosunek do Orłowskiego. Po pół godzinie przywołano go i rabin oświadczył, iż Neumann nie jest wspólnikiem, bo fabryka należy do Orłowskiego, a więc nie trzeba „starumechiry". Rabin przyrzekł wystawić pisemne poświadczenie, ale popołudniu tego samego dnia umarł.

Eliasz **Eigenfeld**, były kasjer Liebermana, niekarany, mimo sprzeciwienia się obrońców, zaprzysiężony zeznaje: 29. kwietnia 1894, przyjechał Lieberman z miasta (do domu tj. Knihinina) i powiedział mu, że ma pójść do rabina stanisławowskiego po zakaz na drożdże Orłowskiego. Rabin jednakże odmówił, żądając naprzód zakazu ze strony rabina tyśmienickiego i dodał, że Goldfeld i Liebermann byli już u niego w tej sprawie, ale że on nie chciał wydać zakazu. Wieczorem Lieberman polecił mu, aby nazajutrz pojechał do Goldfelda do Tyśmienicy i powiedział mu, że go Lieberman przysłał po zakaz rabina tyśmienickiego. Goldfeld posłał swego oficjalistę do rabina, a o godzinie 12½ dostał go Eigenfeld. Na zlecenie Szmerzlera (zostającego w stosunku służbowym do Liebermana) udzielone mu w imieniu Liebermana, udał się z tym zakazem do rabina do Stanisławowa, który mu również wydał i ze swej strony zakaz. Oba zakazy miał doręczyć Meiselesowi handlarzowi drożdży, który je chciał drukować, aczkolwiek rabin stanisławowski sobie tego nie życzył. Meiseles chciał mu odtrącić koszta druku z rachunku swego z Liebermanem, ale on na to nie zezwolił. Zakazy drukowane były i w gorzelni Liebermana, który je kazał wkładać do każdej skrzynki drożdży. Lieberman zaprzecza w zupełności zeznaniom Eigenfelda, który jeżeli działał, to chyba na własną rękę, ze zbytku gorliwości, wiedząc, że pozycja jego u niego jest zachwianą.

Odczytane zeznania Dawida **Wuhla** z Tyśmienicy, rzeźnika z zawodu, a zarazem sekretarza rabina, który znany ów zakaz napisał.

Mojżesz Leib **Gersten** trudni się gorzelnictwem i pozostawał przez dwa lata w służbie u Orłowskiego, którą wszakże z powodu podeszłego wieku opuścił, poczem osiadł w Stanisławowie i sprzedawał drożdże z fabryki lisowieckiej. Zawiadomiony o zakazie przez Meiselesa, doniósł o tem z wdzięczności dla Orłowskiego, Neumanowi, wymieniając też w liście jako sprawców zakazu Goldfelda i Liebermana, których mu Meisels jako takich wymienił. Neuman otrzymawszy ten list, przyjechał do Stanisławowa, udał się ze świadkiem do rabina, który po przedstawieniu mu prawdziwego stanu rzeczy, zakaz swój odwołał. Świadek sam, skutkiem zakazu rabinów, przestał sprowadzać drożdże z fabryki lisowieckiej.

Osiel **Meiseles** (pejsy długie, spadające na szyję, obdarty, mówi językiem żyda fiszerowskiego — podczas przesłuchania tego świadka ciągłe salwy śmiechu na sali), mimo energicznych przedstawień i wywodów drów Löwensteina i Jurkiewicza zaprzysiężony — handlarz drożdży, początkowo sam, później w spółce z Rusmakiem, zeznaje: z końcem świąt wielkanocnych zawołał go rabin stanisławowski do siebie i pytał się, czy ma drożdże lisowieckie, a na twierdzącą odpowiedź, oświadczył mu, że drożdży tych nie wolno używać, bo żyd Neumann jest wspólnikiem, a nie sporządzono *staumechiry*. Prosił go tedy świadek o piśmienne poświadczenie, którem mógłby się zasłonić wobec „kundmanów" poszukujących drożdży lisowieckich. Rabin odmówił jednakowoż, skutkiem czego znalazł się świadek w przykrem nader położeniu. Na ulicy spotkał Liebermana, któremu opowiedział wszystko i skarżył się na swój kłopot. Lieberman uspokoił go i przyrzekł wystarać się o piśmienny zakaz i dostarczyć mu swoich drożdży, wspólnik zaś jego Rusmak odwołał zamówione drożdże lisowieckie. Na drugi dzień przyniósł mu Eigenfeld zakazy od Liebermana i prosił także o kilka plakatów. Poszedł z tem do drukarni i zamówił 500 egzemplarzy, które rozdawał pomiędzy swoich odbiorców; wziął także kilkanaście lub kilkadziesiąt egzemplarzy Eigenfeld. Na trzeci dzień przyszedł Neuman, dał mu odwołanie rabinów, on dał je drukować i rozesłał między „kundmanów"; niektórzy uwierzyli, inni nie kupowali już więcej drożdży lisowieckich. Zeznaje dalej, że mu sam Neuman opowiedział, że jest wspólnikiem Orłowskiego, ale dlatego, jak mu to później wytłumaczył, bo nie wiedział, iż taki żyd z pejsami, jak Meiseles, będzie rozumiał znaczenie wyrazu tantjema.

---

(13)

1846.

IV. Krwawe sceny.

(Ciąg dalszy.)

6.

Zamordowanie Konstantego Leliwy Słotwińskiego.

Konstanty Słotwiński, właściciel Głobikowej Dolnej, urodził się r. 1793 Jako siedmnastoletni młodzieniec zaciągnął się w szeregi Napoleona; ranny pod Smoleńskiem 1812 r. wrócił do kraju okryty ranami, ozdobiony krzyżem zasługi i ze stopniem porucznika artylerji.

Następnie po ukończeniu praw wstąpił do kancelarji nadwornej, a stamtąd przybył do ... sła w charakterze komisarza obwodowego. Wkrótce jednak zrażony duchem, jaki panował w sferach urzędniczych, usunął się ze służby rządowej, aby w zaścianku ojczystym pracować dla dobra kraju. Był to talent znaczny i wielostronny — prace jego dziś jeszcze mają niepospolitą wartość. Poznał się na nim kurator zakładu Ossolińskich, książę Henryk Lubomirski i wezwał go do objęcia posady dyrektora zakładu, opróżnionej p. ks. Fr. Starczyńskim. Urząd ten objął w r. 1831; a ciężkie połączone z nim obowiązki sprawował z całą gorliwością. On to był założycielem *Czasopisma naukowego* zakł. nar. im. Ossolińskich, które w swoim czasie literaturze niemały przyniosło pożytek.

Podejrzewany o związki z Zaliwskim, został z wiosną 1834 roku aresztowany — co sprowadziło śmierć jego żony Julji z Romerów. W śledztwie przesiedział trzy lata, poczem skazany został na ośm lat Kufsteinu.

Po powrocie z więzienia 1845 roku osiadł w Głobikowej Dolnej z synami Ludwikiem i Henrykiem. Życie płynęło tu patrjarchalnie, w najszczerszej zgodzie i miłości, którą i lud cały obejmował. W grudniu 1845 roku opowiadali mu chłopi, iż krążą pogłoski jakoby panowie „zbuntowali się przeciw cysarzowi i już niechcom cysarza, jeno chcą być sami sobom" — „że pan cysarz bardzo się pogniewał" i że ma być nakazane chłopom, żeby wyrżnęli panów i szlachtę, za co grunta pańskie i lasy dostaną etc. etc.

Słotwiński tłumaczył im, że to jakieś głupstwa rozmyślnie ktoś im powtarza, i nic sobie z owych pogłosek nie robił.

Wreszcie 20. lutego nadeszła wieść o pomordowaniu bliskich sąsiadów, — Boguszów — ale i teraz jeszcze postanowił Słotwiński pozostać na stanowisku i nie uciekać ze wsi... W dniu 21. doniesiono, że najbliższy sąsiad, dzierżawca Pietrzycki został zamordowany i że banda z kilkuset chłopów nadciąga ku Głobikowej. Słotwiński i wówczas nie utracił spokoju: pobłogosławił synów, którzy z nim razem uklękli przed Chrystusem. Klęcząc ze złożonymi rękami, z modlitwą na ustach może za mordujących go oprawców — legł pod razami rozjuszonej bandy Szeli, którą wówczas dowodził Tomasz Ryba. Ryba przebił bok nieszczęśliwemu starcowi, a własny jego poddany Mikołaj Polański dobijał go uderzeniami pałką. A trzeba wiedzieć, że w pierwszych dniach lutego Słotwiński, brnąc po pas w śniegu, chodził do chaty tegoż Polańskiego, ażeby ratować jego żonę, ciężką złożoną chorobą!

Dwaj synowie Słotwińskiego uszedłszy pierwszej pasji mordujących — ocaleli. Kilka tygodni tułały się dzieci, nie mając co jeść i w co się odziać, pozostając w ciągłem niebezpieństwie życia. Dopiero w dniu 20. kwietnia zabrani zostali do stryja śp. Feliksa Słotwińskiego, który dowiedział się o ich ocaleniu.

7.

Zamordowanie Chrząstowskich i towarzyszy.

Bracia Chrząstowscy Aleksander i Edward gospodarowali w swej wsi Szczepanowicach. Na wiadomość o wybuchu rzezi, pojechali razem z Felicjanem Szybalskim do Lichwina — dzierżawionego przez Kazimierza Górskiego. Ledwo ujechali połowę drogi, wpadli w ręce czerni, która ich wywlokła, obiła i związanych odstawiła do karczmy. Tu ujrzeli związanego również Kazimierza Górskiego, Jakubowskiego Feliksa, Kulczyckiego Konstantego i kilkunastu innych, przeważnie oficjalistów, poranionych i ledwie żywych. Gdy weszli, chłopi dali na chwię tamtym spokój, a zabrali się do mordowania świeżo przybyłych. Nie długo przestali dawać znaki życia, gdy w tem chłopi znów ich bić przestali, gdyż przyprowadzono księdza Wojciecha **Cieczkiewicza**, który ukrywał się w jednej z chat pobliskich. Związano go i rzucono z innymi i poczęto bić Po chwili taki sam los spotkał schwytanego w drodze Eisenbacha z Rychwałdu i Piotra Białobrzeskiego z Wozniczna. Wpółżywych wieziono do Tarnowa — a w każdej wsi niemal nowa czerń rzucała się na nich i biła bez miłosierdzia. Ksiądz chciał się ratować ucieczką, dostrzeżono ją jednak i puszczono się w pogoń. Dopadłszy go, bili tak długo cepami, aż zginął. Los jego podzielili wszyscy inni, prócz Szybalskiego. Ten uchodząc za zabitego dostał się do Tarnowa, gdzie ocalił go jakiś ksiądz wojskowy.

Do dnia piątego września leczył się z ran, a później ośmnaście miesięcy przesiedział się w śledztwie.

8.

Napad na Lussowice górne.

Wieś Luszowice górne trzymał w dzierżawie p. Ludwik Hubicki. W dniu 20. lutego przeciągała przez wieś banda, która wiozła już kilka wozów trupów. Ostrzeżony przez jednego z włościan, chciał się Hubicki schronić do kościoła, ale banda dojrzała go i pochwyciła. Dowódca tej bandy Kazimierz Zuziak dał znak „i na raz jeden wszystkie cepy, pałki, kosy spadły na mnie, tak, że ciosami tymi obsypany, padłem bez zmysłów." Tak zbitego porwali, zawlekli pod dwór i rzucili na śniegu, mordując następnie Antoniego Leśniowskiego, starca 70-letniego i rabując dwór doszczętnie.. Pokatowanych spakowano na wozy i wieziono do Tarnowa; po drodze spotkali nieszczęśliwi wojsko, ale oficer zamiast ująć się za nieszczęśliwymi zawołał: „Czemu nie zabijecie tych buntowników, wszak za trupów starosta więcej zapłaci, jak za żywych"... Po tych słowach znów tysiące razów padło. Starzec Leśniowski zakończył wkrótce życie — Hubicki został na całe życie kaleką.

* * *

Dla uzupełnienia tego co się w Tarnowskiem działo, jeszcze kilka faktów.

W **Makowie**, dobrach p. **Ankwiczowej** 78 letniej staruszki, wyrznięto 23 osób i zrabowano doszczętnie wszystko. W **Zapowie** zabito ośmnaście osób i zrabowano kościół. Gdy w kilka miesięcy zastępca proboszcza miał pierwsze kazanie, i wytłumaczył chłopom, jaką popełnili zbrodnię wójt zawołał: „Na co to gadanie! zabijaliśmy, bo nam tak kazano i koniec!" W **Niedźwiadce** wymordowano wszystkich gości weselnych, dzierżawcę Baranowskiego i dwóch synów. Trupy leżały przez dni czternaście, aż je psy zjadły. Gdy w miesiąc później córka Baranowskiego przybyła do wsi, ażeby zabrać zwłoki ojca, których już nie było — ci sami mordercy przyszli ją powitać. Oburzona z łkaniem rzekła: „O wiem, gdybym tu była, bylibyście mnie także zamordowali!" — „To nie — odparł urlopnik — bo jeszcze nie ma *befelu* zabijania kobiet i dzieci."

W jednej wsi wpadli chłopi do kancelarji dominikalnej, by rżnąć proboszcza i mandatarjusza. Ksiądz chcąc ich uspokoić, ukazał na krzyż, chłopi na kawałki zdruzgotali krzyż, a księdza i mandatarjusza obiwszy, odstawili do Tarnowa.

Więzienia w Tarnowie były przepełnione: prócz tych, o których wspomnieliśmy już, i prócz głównych uczestników spisku, znaleźli się tu pomiędzy innymi: Ajdukiewicz Eugenjusz, Bobrowski Tytus, Bielański Ludwik, Białkowski Antoni, Bukowski Teodor, Czechowski Stanisław, Chmielowski Jan, Czechowski Józef, Gumiński Franc. Jaworski Florjan, Kowalski Marcin, Kłobukowski Tadeusz, Łepkowski Kornel, Lisowski Andrzej, Lewandowski Feliks, Michalski Jan, Madeyski Józef, Ochman Jan, Oraczewski Onufry, Przybylski Wincenty, Prągłowski Leon, Rogowski Ignacy, Szybalski Felicjan, Szczepański Wincenty, Tulaszewicz Ignacy, Wilkowski Józef, Wilczyński Sebastjan, Waszkowscy Wojciech i Feliks, Żelazowski Michał etc.

Ogółem było aresztowanych około 500.

Dr. Ostaszewski-Barański.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Mojżesz Frucht był z Neumanem u rabina stanisławowskiego, który wytłumaczył się i odwołał zakaz, nie chcąc atoli wymienić żadnych osób, które mu udzieliły błędnych informacyj. Później pojechali do rabina tyśmienickiego, który po długim oporze zgodził się wreszcie również na odwołanie. Poświadcza prawdziwość twierdzeń, zawartych w korespondencze przez niego do Neumana napisanej, w której temat donosi, że był u niego Kalman Bergler z Tyśmienicy i doniósł mu, że rabin zrobił ten krok z namowy Goldfelda i że teraz tego żałuje. Zeznaje dalej, iż Izaak Rubin, następca rabina w Tyśmienicy, opowiadał, że on przewidywał skutki i odradzał rabinowi, i że uważa drożdże lisowieckie za koszerniejsze od innych. Prowadził też rokowania między Neumanem a Regenstreifem, ale rokowania te rozbiły się.

Kalman Bergler zaprzecza wszystkiemu, o czem Frucht w korespondencji do Neumana pisał. Konfrontacja świadków nie doprowadziła do żadnego skutku.

Henryk Katzenellenbogen, dyrektor fabryki maszyn Bretta w Ottyni, na którego się rabin tyśmienicki w swym zakazie powołuje, pośredniczył w zawarciu kontraktu między Neumanem a Orłowskim i uważał stosunek między nimi zawsze za służbowy. Co do powołania się na niego, był tem oburzony, bo nigdy z nikim o tem nie mówił, jak tylko z Filipem Herzem, dyrektorem fabryki Goldfelda i Regenstreifa, któremu opowiadał o stosunku Neumana i Orłowskiego. Napisał też to do Neumana i pozwolił mu zrobić z tego użytek. Zeznania następnych świadków Filipa Herza, Józefa Schmerlera, Leona Arnolda i innych, (że zastał Goldfelda i Liebermana u rabina stanisławowskiego, ale o czem mówili nie wie), Dawida Rusmaka, syna byłego wspólnika Meiselesa i świadków odwodowych, prawie wszystkich niezaprzysiężonych, nie przedstawiają nic ciekawego. Jedynie Rusmaka zeznania zasługują na uwagę (był wspólnik Meiselesa, który zaprzecza wszystkim tego zeznaniom, wikła się i wpada w rażące sprzeczności) i Markusa Mellera, byłego rabina, dziś — jak sam twierdzi — z zawodu „Geldspeculant". Ten ostatni zeznaje, że kilkakrotnie mu mówił, iż jest wspólnikiem Orłowskiego i dla tego też, zobaczywszy zakaz rabina z Ułaszkowiec, mówił, że nie rozumie, jak on mógł go wydać, skoro Neuman jest wspólnikiem Orłowskiego.

Po przesłuchaniu tego świadka jako ostatniego, przystąpiono do odczytania opinji rabinatu wiedeńskiego.

Trybunał przed tem ogłasza jeszcze, iż postanowił odrzucić wniosek obrony o zawezwanie dr. Caro ze Lwowa, jako rzeczoznawcy.

Rozprawa trwa dalej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 27. lutego.

O godz. 6. zebranie miesięczne Tow. historycznego. Na porządku dziennym odczyt dr. Ant. Prochaski pt. „Dążenia do unji cerkiewnej za króla Jagiełły."

W Czytelni dla kobiet odczyt dr. Józefa Nussbauma pt. „Granice między światem roślin i zwierząt." Początek o godz. 6. wieczorem.

O godz. 6½ zebranie Tow. prawniczego. Na porządku dziennym odczyt dr. Karola Engla: „O instytucji sądów polubownych."

O godz. 4. popołudniu w sali obrad gal. Kasy oszczędności odbędzie się dyskusja członków Towarz. politechnicznego nad nagrodzonym planem na budowę teatru we Lwowie.

Teatr hr. Skarbka: „Hugenoci." Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (27.): Aleksandra b. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 55, zachód o godzinie 5. minut 33.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne i wodne.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, lipienie, głowacice, świnki, sandacze, wyrozuby, czopy, brzany, certy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze.

Ze sfer sądowych otrzymujemy następujące pismo: „W ostatnich czasach rozpisano liczne konkursa na nowo kreowane wyższe i niższe posady sędziowskie. W skutek obsadzenia wyższych posad opróżni się w kwietniu b. r. przynajmniej 40 posad adjunktów sądowych, które równocześnie zostaną obsadzone. Dla ukończonych prawników przedstawiają się więc piękne widoki rychłego awansu, a na razie szybkiego otrzymania posady adjutowanego auskultanta. Wobec jeszcze korzystniejszych stosunków, które spowoduje zaprowadzenie nowej procedury cywilnej mniemamy, że ukończeni prawnicy w interesie własnym garnąć się będą do służby sędziowskiej".

Przedstawienie braci Góniów w „Sokole" cieszyło się wielkiem powodzeniem. Humorystyczne monologi p. W. Góni wywoływały wybuchu szczerego śmiechu, a p. H. Gónia znakomicie grał na harmonji. Obu artystów oklaskiwano z zapałem. Pp. Góniowie wyjeżdżają w tych dniach na prowincję, gdzie będą dawali przedstawienia.

Program spotkania się cesarza z prezydentem Faure'm jest następujący: Faure przybędzie w piątek rano do Mentony i uda się o godzinie w pół do drugiej po południu do budynku magistratu, gdzie przybędzie cesarz. Faure przyjmie monarchę w westybulu i wprowadzi go do sali posiedzeń. Cesarz powróci następnie do hotelu, gdzie Faure złoży mu wizytę. Salę municypalną, gdzie odbędzie się spotkanie cesarza z prezydentem republiki przyozdabiają i odnawiają.

Nowe urzędy pocztowe wejdą w życie z dniem 1. marca rb. w Borowej w pow. mieleckim i w Lubelli w pow. żółkiewskim.

Honorowe obywatelstwo nadała gmina m. Dobromila p. Józefowi Czoponowskiemu, b. kierownikowi szkoły ludowej w Dobromilu, obecnie nauczycielowi w Jarosławiu.

Częściowe zaćmienie księżyca przypada podczas pełni w piątek, dnia 28. bm. Będzie ono widzialne u nas. Początek jego przypada o godz. 7 m. 16 wieczorem, koniec o godzinie 10 m. 15 wieczorem według czasu środkowo-europejskiego.

Jubileusz uniwersytetu jagiellońskiego. W r. 1900 przypada 500-na rocznica odnowienia Kazimierzowskiej szkoły przez króla Władysława Jagiełłę. W celu uczczenia tej rocznicy, senat akademicki uniwersytetu krakowskiego postanowił przygotować cały szereg wydawnictw, które wyjdą w r. 1900, a odnosić się będą do historji uniwersytetu.

Z Poznania donoszą, iż na cześć dr. Wicherkiewicza, opuszczającego Poznań i przenoszącego się do Krakowa, odbyła się onegdaj na sali bazarowej w Poznaniu uczta, do której zasiadło przeszło 150 obywateli wszystkich warstw i zawodów. Pierwszy toast na cześć dr. Wicherkiewicza wzniósł imieniem Tow. przyjaciół nauk ks. biskup Likowski, podnosząc naukowe i obywatelskie prace dra Wicherkiewicza i życząc mu, aby praca jego na nowem stanowisku w grodzie Krakowa jeszcze obfitsze owoce i przysporzyła sławy polskiemu imieniu. Następnie przemawiali: w imieniu lekarzy wielkopolskich dr. Zielewicz, w imieniu obywateli wielkopolskich ks. Zdzisław Czartoryski, p. Dodin rski, radca Koehler, adwokat Ciechowicz, dr. Chłapowski i hr. Benjelistierna Engeström, który wygłosił wierszem piękny toast pożegnalny.

Na wszystkie przemówienia odpowiedział prof. Wicherkiewicz serdecznemi słowy, dziękując za objawy sympatji, przyjaźni i życzliwości, a zakończył oświadczeniem, iż jest tylko „jedna okoliczność, która [illegible] i poświęci [illegible] ludzkości, [illegible] sprawie ojczystej [illegible] nowem [illegible] i moralnej jedności."

W końcu odczytano liczne listy i telegramy.

Z Przemyśla donoszą nam dnia 25 bm.: O ostatecznym wyniku procesu husarów, dowiemy się na pewno tego tygodnia. Odnośne akta — jak się z kompetentnego źródła dowiedziałem — dziś nadeszły z Wiednia. Dwóch, najwięcej obwinionych husarów ma być straconych, reszta będzie na wolność puszczona.

Lawina śnieżna zniszczyła całą wieś w wilajecie Trebizondy. Sto osób zginęło, a bardzo wiele jest rannych.

Narzeczona na loterji. Operetka — dla młodych panien — i w dodatku na scenie paryskiej, to rzadkość nielada, wystawiona świeżo w Paryżu w Folies Dramatiques. Oto jej treść:

Piękna Mercedes Zapatas, córka oberżysty, kocha się w nauczycielu śpiewu, Angelinie, ale rodzice nie chcą jej wydać za niego. Marzą dla niej o bogactwie, ale nie mają posagu. Niejaki Lopez, doradca i przyjaciel domu, wpada na genjalny pomysł: robi 100 biletów loteryjnych po 1000 franków, które rozsprzedane, dadzą Mercedes 100.000 franków posagu; jeden z nich wygrywa, a właściciel jego pojmie piękność za żonę. Jest oprócz tego bilet 101, który zostaje oddany Mercedes; jeśli on wyjdzie w ciągnieniu, dziewczyna będzie mogła wyjść za kogo zechce.

Mercedes oddaje swój bilet Angelinowi, a ten odprzedaje go za 1000 franków młodemu Francuzowi, Sauteuillowi, bawiącemu w przejeździe w Hiszpanji. Przy pomocy tych pieniędzy Angelin wykrada Mercedes. Jednocześnie sprytny Lopez, rozsprzedawszy bilety, chce drapnąć z pieniędzmi. Jeden i drudzy ukrywają się w przebraniach na okręcie, odpływającym do Ameryki.

Tam ich też znajduje policja. Aby uniknąć więzienia, ci państwo zmuszeni są w tej chwili zarządzić ciągnienie loterji. Los uśmiecha się Sauteuilowi: 101 bilet wygrywa! Szlachetny jednak Francuz zrzeka się swych praw na korzyść Angelina, który wreszcie, po tylu perypetjach, zaślubia swoją ukochaną — z posagiem, uzbieranym dzięki loterji.

Odrzucona ofiara. Właściciel instytutu wegetarjańskiego w Schlachtensee, pod Berlinem, niejaki p. Seenrius, w wielkim znajduje się kłopocie; chce się pozbyć swego mienia, a nie może, bo go nikt nie chce. Tytułem darowizny ofiarował swoją willę, wspaniale urządzoną, m. Berlinowi i otrzymał odmowną odpowiedź. Ofiarował obecnie tę samą willę gminie Zehlendorf wraz z jednorazowym dodatkiem 200.000 marek i również otrzymał rekuzę. Co to znaczy? Oto, podając ofertę, właściciel zastrzegł sobie, że umieszczone w instytucie na wychowaniu dzieci żyć miały po wegetarjańsku i otrzymywać tam w dalszym ciągu wychowanie ściśle bezwyznaniowe, a na taki warunek ani m. Berlin, ani gmina Zehlendorf zgodzić się nie chciała.

Ostatni wieczór przedwyborczy w sali ratuszowej zastrzegli sobie lwowscy socjaliści, którzy o g. 8. zgromadzili się w liczbie około 600 głów. Obie galerje zapełniły się szczelnie, a w sali panowało niesłychane gorąco, podsycane ognistemi mowami przywódców partji. Pierwszy zabrał głos p. Hudec, który imieniem swoich przyjaciół politycznych nakreślił obraz takiej gospodarki miejskiej, jaka jego zdaniem byłaby jedynie doskonałą. Program p. Hudeca polega na tem, aby zastosować jaknajwszechstronniej socjalistyczną ideę skupienia wszystkiego w rękach gminy. Mielibyśmy, na wypadek przeprowadzenia postulatów p. Hudeca, ani mniej ani więcej, tylko minjaturowe państewko socjalistyczne. Począwszy bowiem od zakładów pogrzebowych, aż do piekarń i tramwajów, wszystko przeszłoby na własność gminy. Co więcej, wszystkie dzieci, chodzące do szkoły, otrzymywałyby na koszt gminy obiad (*głos na galerji: obiad dawać!*) a robotnicy miejskich zakładów i przedsiębiorstw mieliby zagwarantowany ośmiogodzinny czas pracy i minimum zarobku, podyktowane przez organizację robotniczą. Środków na przeprowadzenie finansowej części tego programu dostarczyłby podatek progresywny od spadków, dochodów i majątku. Podatek spożywczy i domowo-czynszowy byłby zniesiony. Następnie w gwałtowny sposób krytykował ustępującą radę, a za największą zbrodnię poczytał jej to, iż mianowała ona honorowym obywatelem m. Lwowa prezydenta ministrów hr. Kazimierza Badeniego. Po p. Hudecu przemawiał jeszcze cały szereg mowców, jak Schiffer, Danega, Żelaszkiewicz etc., bez których żadne zgromadzenie socjalistyczne obejść się nie może, poczem zgromadzeni opuścili ratusz, śpiewając „Czerwony sztandar". Galerja z wyjątkiem ulubionego „hańba", którem przeplatane cały przebieg obrad, nie zaznaczyła się niczem wybitnem.

Pierwsze rozczarowanie. To, co podnieśliśmy w drukujących się obecnie w *Dzienniku* artykułach o syonizmie, mianowicie, że tłum żydowski jest zanadto przesiąknięty zmysłem kupieckiej praktyczności, ażeby miał pójść za abstrakcyjnemi hasłami, które rzucają młodzi pjonierowie syońscy, znajduje potwierdzenie we faktach. Niedalej, jak przedwczoraj, nastąpił gwałtowny rozłam w stowarzyszeniu dla ochrony drobnego handlu żydowskiego w ten sposób, iż ostrze jego skierowało się przeciw syonistom, którzy, jakby na ironję, byli właśnie inicjatorami i założycielami towarzystwa. Na odbytem w wymienionym dniu zgromadzeniu, zażądał głosu kupiec p. Einschlag i poddawszy ostrej krytyce kandydatów do rady miejskiej, których syoniści postawili przed tygodniem w ratuszu, uderzył gwałtownie na cały ruch syoński. Mowa p. Einschlaga, który bez ogródki zarzucił syonistom, iż karmią lud niebieskimi migdałami w guście odbudowania Palestyny, zamiast kształcić go w kierunku praktycznym, stała się hasłem do bardzo przykrej sceny, w której padły wyrazy w najwyższym stopniu nieparlamentarne. Zajście skończyło się tem, iż syoniści, stanowiący z dotychczasowym prezesem p. Filipem zarząd stow. drobnych kupców, znaleźli się w ogromnej mniejszości, gdyż po stronie Einschlaga stanęło prawie całe zgromadzenie i musieli gremjalnie opuścić salę, a zarazem wystąpić z towarzystwa. Na czele jego stanie prawdopodobnie p. Byk. Wypadek ten, o którym poinformowano nas ze sfer, stojących blisko tutejszej gminy wyznaniowej, uważać można za pierwsze rozczarowanie, jakie młodych ideologów palestyńskich spotkało ze strony tej właśnie części ludności żydowskiej, na której pragną oprzeć swoje wspaniałe gmachy przyszłości.

Kuchmistrze. Otwarcie lokalu bratniej pomocy kuchmistrzów „Zgoda" odbyło się onegdaj o godzinie 8. wieczorem. Aktu poświęcenia dokonał bernardyn, ksiądz Sergjusz Michna, poczem wydział podejmował licznie zebranych członków ucztą, podczas której ksiądz Sergjusz Michna wzniósł toast na pomyślność towarzystwa. Prezes p. Litwin zaznaczył, że celem towarzystwa nie jest zabawa, lecz chrześcijańska miłość i bratnia pomoc. Mowca zaproponował utworzenie biura informacyjnego, któreby bezpłatnie udzielało wskazówek chlebodawcom i dawało posady członkom towarzystwa.

Siedm zbroi husarskich z siedmnastego stulecia nabyło onegdaj miejskie Muzeum historyczne we Lwowie za kwotę 4000 zł. Cenne te zabytki odkrył kustosz muzealny dr. Czołowski i natychmiast postarał się, aby mogły przejść na własność miasta. Zbroje, które są bardzo piękne i posiadają wysoką wartość historyczną, ustawiono w takiej grupie, iż widz, który wchodzi do muzeum, ma przed sobą siedm zakutych w żelazo postaci, grających w kości.

Wskutek udaru serca umarł wczoraj po południu o g. 4. przy ul. Krasickich roznosiciel chleba Herman Meissles. Zwłoki odstawiono do kostnicy.

Konie odczuwają widocznie instyktowo konkurenta w tramwaju elektrycznym, gdyż na jego widok płoszą się i uciekają przerażone. Wczoraj wieczorem na ulicy Sykstuskiej konie Zygmunta Sperlinga stanęły dęba przed samym tramwajem elektrycznym i kto wie, czyby nie było przyszło do nieszczęścia, gdyby nie przytomność umysłu policjanta, który rozhukane zwierzęta poskromił.

Ognie kominowe wybuchły wczoraj przy ul. Unji Lubelskiej l. 3 i przy ul. Ruskiej l. 10, pierwszy o godz. 1. w południe, drugi o godz. 6. wieczorem. Czy już nie za dużo tych ogni kominowych?

Przejechanie. Na ul. Szpitalnej przejechał wczoraj popołudniu Michał Kluczek, włościanin z Mostów wielkich, faktora Majera Wiktewera, raniąc go lekko.

Obłąkanego Bernarda Schellmana, który wyprawiał awantury, aresztowano wczoraj po raz drugi.

Samobójstwo studentki. W Paryżu d 17. bm odebrała sobie życie przez poderznięcie gardła nożem chirurgicznym studentka medycyny Olga Sidoracka. Przyczyna tego rozpaczliwego kroku nieznana. Samobójstwo to wywołało przykre wrażenie wród kolonji studenckiej.

Turniej bilardowy, urządzony w akademji bilardowej przy ulicy Lipskiej w Berlinie, pomiędzy bilardzistami Kerkauem i Weerzem, skończył się zwycięstwem pierwszego, który prześcignął przeciwnika o 1173 punktów, pomimo, iż dał mu „for" 2000 punktów, Kerkau robił „od sztosu" od 221 do 337 punktów.

Korespondencja Redakcji. *Wp. J. K.* w Stanisławowie. Korespondencyj nie podpisanych pełnem imieniem i nazwiskiem nigdy nie umieszczamy.

Koło literacko-artystyczne podejmować będzie przyjeżdżającego do Lwowa dr. Juljusza Payera — bankietem na cześć jego dnia 4. marca r. b w Kole urządzonym. Panowie chcący wziąć udział w tym bankiecie, winni się zgłosić po zaproszenia wprost do sekretarjatu Koła między godziną 3. a 4. po południu.

Z towarzystwa prawniczego lwowskiego. Przypominamy, że we czwartek dnia 27. lutego r. b. o godzinie w pół do 7. wieczorem w sali rozpraw sądu krajowego cywilnego dr. Karol Engel, radca prokuratorji skarbu, przedstawi rzecz: „O instytucji sądów polubownych wobec nowych ustaw procesowych i projektu postępowania egzekucyjnego". Instytucja ta należy po części do prawa materjalnego, a po części do prawa procesowego i nasuwa bardzo wiele wątpliwości z tego powodu, ponieważ komentatorowie ustawy cywilnej instytucji tej najmniej poświęcili swej uwagi. Dla życia praktycznego jest instytucja ta niezmiernej wagi, gdyż niejednokrotnie kwestje jurydyczne oddają strony orzecznictwu sędziów polubownych. Przypominamy spór o tramwaj lwowski przez sędziów polubownych rozstrzygnięty i spór o Morskie Oko, który również rozstrzygnie sąd polubowny. Wobec tego wezmą zapewne w czwartkowem zgromadzeniu bardzo liczny udział prawnicy, którzy się tą kwestją zajmują.

W sprawie wyborów do rady miejskiej, otrzymujemy następujące pismo: Wobec kolportowanej plotki, że jakieś kartki wyborcze, w których polecono wykreślanie pewnych kandydatów do rady miejskiej, miały być moją robotą — oświadczam stanowczo, że nie brałem żadnego udziału w akcji wyborczej i że podsuwanie mi podobnej rzeczy jest albo czczym wymysłem, albo oszczerstwem, podyktowanem czyjąś złą wolą. *Edward Webersfeld.*

W Kole literacko artystycznem będzie miał w piątek d. 28. bm. dr. Tadeusz Dwernicki odczyt „O ruchu emigracyjnym w Galicji."

Z toru łyżwiarskiego. W niedzielę d. 1. marca odbędzie się na Stawach Panieńskich uroczystość premjowania pań, za piękne i wyszczególniające się ślizganie na łyżwach, pamiątkowymi na cel ten ze szlachetnego kruszcu wybitymi medalami. Przy tem przygrywać będą kapele wojskowe i wtórować fanfarami przy wręczeniu medali i upominków odznaczonym paniom. W razie niesprzyjającej pogody, uroczystość ta odłożoną zostanie do najbliższej niedzieli.

W Czytelni dla kobiet wygłosi pani Róża Nussbaumowa, laureatka filozofji, w sobotę d. 29. bm. odczyt na temat: „Stosunek matematyki do teorji poznania."

Na dochód Tow. szkoły ludowej wygłoszą pp. profesorowie tutejszego uniwersytetu w marcu br. trzy odczyty. Prof. dr. August Balasits będzie mówił d. 1. marca o godz. 12½ w południe w sali ratuszowej o „Znaczeniu prawa dla domu i narodu." Tematy dalszych odczytów są następujące: prof. Głąbiński zaznajomi słuchaczów wyczerpująco z „Kwestją socjalną w naszym kraju", zaś prof. dr. Stanisław Starzyński będzie mówił o „Systemach wyborczych", przyczem niezawodnie podda krytyce najnowszy projekt reformy wyborczej (hr. Badeniego) ze stanowiska nauki.

„Klub towarzyski" we Lwowie urządza w lokalu swym w sobotę d. 29. bm. jarmark z bardzo urozmaiconym programem. Podczas jarmarku przygrywać będzie muzyka 24. pp.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Szczęsnego Pohoreckiego, byłego prof. tutejszego gimnazjum złożyło grono nauczycieli gimnazjalnych w Tarnopolu kwotę 12 zł. na rzecz fundacji im. Adama Mickiewicza.

Urzędowy głos
w sprawie teatru lwowskiego.

Wszystkie pisma polskie poruszyły sprawę zakwestjonowanego bytu naszej sceny, wszystkie wyraziły jedno zdanie, iż rzeczą jest wydziału krajowego i miasta, byt jej zabezpieczyć, od zagłady ochronić. Głuche milczenie było jedyną odpowiedzią na to słuszne nawoływanie do spełnienia obowiązku, nietylko ze strony prasy, ale i całego społeczeństwa.

W pierwszym rzędzie powinna była tu zabrać głos tak zwana komisja artystyczna, instytucja powołana przez wydział krajowy do czuwania nad bytem i rozwojem naszej sceny stołecznej. Instytucja ta, doprowadziwszy macherstwem swem, polegającem jedynie na systemie protekcyjnym, scenę lwowską prawie do ruiny, znalazłaby się jednak w bardzo przykrem położeniu, gdyby nawet chciała coś w tym kierunku uczynić. Ustawiczne koziołki przez nią wywracane od szeregu lat, pozbawiły ją wszelkiego znaczenia wobec władz, wszelkiej popularności wobec społeczeństwa. Jak dalece zaś członkowie jej uczuwają to swe położenie, najlepszym dowodem głos *Gazety Lwowskiej*, głos tem dziwniejszy, ile-że redaktorem tego pisma jest jeden z najczynniejszych członków komisji artystycznej.

Oto, co tam czytamy:

„Faktem jest, iż p. Bandrowski od kilku tygodni rozwinął energiczną czynność, celem objęcia teatru lwowskiego w wyłączne kierownictwo, z wykluczeniem jakichkolwiek spółek, a przed trzema dniami przedłożył namiestnictwu, wydziałowi krajowemu i miastu projekt zupełnej reorganizacji teatru, którą zobowiązałby się przeprowadzić w krótkim czasie po objęciu instytucji w zarząd. Projekt ten da się streścić w następujących punktach: Reaktywowanie operetki, która będzie miała w połowie charakter opery komicznej; oparcie sezonu operowego o dwa miasta stołeczne Lwów i Kraków tak, aby cały sezon wynosił 6 miesięcy, po 3 na każde z tych miast; przeniesienie sezonu operowego we Lwowie na czas od pierwszego lutego do końca maja i poświęcenie czasu od 1. września do 1. lutego wyłącznie dramatowi i komedji: reorganizacja chórów itd., reorganizacja orkiestry i związek opery z konserwatorjum muzycznem, któreby dostarczało stale nowych sił orkiestralnych i wokalnych; zupełnie nowe dekoracje; od czasu do czasu sprowadzanie do Lwowa dramatycznego personalu krakowskiego (w porozumieniu z tamtejszą dyrekcją i na odwrót), rozszerzenie zakresu działalności teatru lwowskiego i to zarówno dramatu, jak opery i operetki, na pobliższe miasta prowincjonalne (Przemyśl, Stanisławów etc.).

Mają też zajść reformy w zakresie personalu. Na razie gwarantuje p. Bandrowski zaangażowanie pp.: Żelazowskiego i Kotarbińskiego, a do opery p Myszugi. Nakoniec p. Zawiejski ma w ciągu czterech tygodni odnowić zupełnie salę teatralną, zaprowadzić wzorowy system ogrzewania, usunąć przeciągi etc. Projekt ten spotkał się z przychylną oceną władz kompetentnych i p. Bandrowski spodziewa się, że ostateczna decyzja tych władz jest już tylko kwestją czasu, a najważniejszym szkopułem, jaki pozostaje do pokonania, jest sprawa czynszu dzierżawnego, względnie nakłonienie pp. Lityńskiego i Ziółeckiego do znaczniejszego opustu z postawionej ceny. O doktorze Bandrowskim opowiadają tu, że ma do dyspozycji oprócz własnych 50.000 zł., kredyt na 150.000 zł. i jest przygotowany na straty w pierwszym roku gospodarki".

Jakże teraz prasa i publiczność ma się zapatrywać na tę urzędową enuncjację? Właściwie należałoby uważać sprawę jako załatwioną i to załatwioną nader korzystnie. Znalazł się człowiek pragnący poświęcić krocie (50.000 gotówką + 150.000 kredytu = 200.000 zł) na cele teatru — „*mein Liebchen was willst du noch mehr?*" Lecz czy społeczeństwo nasze zadowoli się takiem załatwieniem sprawy — takim „szyberem" — o tem wątpić należy. Nie myślimy w niczem uwłaczać pp. Bandrowskiemu i spółce. — Jako przypuszczalni kandydaci do kierownictwa teatru, nie wchodzą oni tu bowiem zupełnie w grę — a powtóre nie rozchodzi się nam bynajmniej o osoby, ale o samą rzecz, która zdaniem naszem w podany przez *Gazetę lwowską* sposób nie może i nie powinna być załatwioną!

Jesteśmy przekonani, że tak pp. Bandrowski i spółka jak i każdy inny kandydat mają jak najlepsze zamiary i chęci, nie możemy jednak podzielać wiary *Gazety Lwowskiej*, że te ich zamiary i chęci mogą się spełnić w dzisiejszych warunkach.

Jeżeli bowiem wszystkie poprzednie dyrekcje upadały, mając do opłaty czynsz o kilkanaście tysięcy rocznie mniejszy, słuszną okaże się obawa, że nowa tem mniej będzie się mogła utrzymać. Nie idzie za tem o wynalezienie pierwszego lepszego człeka z groszem, bo kimkolwiek by on był, zadaniu podołać nie może, ostateczny zaś rezultat musi być ten sam: jego upadek i coraz pogarszające się położenie teatru.

O tem powinny władze krajowe wiedzieć, z tego stanowiska na sprawę się zapatrywać, a nauczone doświadczeniem, do czego niedbalstwo i opieszałość doprowadzić mogą — mamy tu na myśli kwestję wydzierżawienia gmachu teatralnego pp. Lityńskiemu i Ziołeckimu i oddanie teatru na ich łaskę i niełaskę — nie zadawalać się sposobami załatwienia jej, proponowanymi przez *Gazetę*

---

(3)

BEZ WYJŚCIA.

POWIEŚĆ

Juljusza Mary.

(Ciąg dalszy).

Dezyderja, powstawszy, otworzyła drzwi, wpuszczając parę przyćmionych promieni światła. Wtenczas dopiero zobaczono straszną bladość, pokrywającą oblicze młodej dziewczyny, a ona widząc, że nie zdoła dłużej ukryć swego wzruszenia, straciła nagle moc panowania nad sobą i rzucając się z wybuchem rozpaczy w ramiona panny Passepied, zawołała:

— O pani moja, co się ze mną stanie?

— Odwagi, Anusiu, nie poddawaj się tak rozpaczy! — odpowiedziała przełożona lodowatym tonem.

Młoda dziewczyna poszła się ubrać, potem zeszła do rozmównicy, gdzie czekała już na nią Dezyderja.

Przechodząc przez podwórze, skąpane w palących promieniach słońca, gdzie rozbrzmiewały donośne okrzyki radości lub odgłosy kłótni, Marja Anna uczuła nagle, że porzuca dziś na zawsze ciche życie pełne spokoju i słodyczy w swej jednostajności, że poza parkanem tego ogrodu czeka ją nieznana straszna przyszłość, która porwie ją w swą otchłań z chwilą, gdy przestąpi próg dzielący ją od swobody, tak przez inne pensjonarki upragnionej.

Towarzyszki jej grupami stawały na drodze, a cały ten mały światek milczał pełen ciekawości, gdyż już rozeszła się między niemi wiadomość, że Marja-Anna opuszcza pensjonat! Ona uciekała przed temi spojrzeniami, które zdawały się urągać jej boleści.

Kiedy siadły już do czekającej na nie dorożki, Dezyderja rzekła półgłosem:

— W domu zastanie panienka jeszcze coś gorszego, niż się spodziewa... nie miałam odwagi powiedzieć panience od razu...

— Matka moja nie żyje?

— Dziś rano o dziewiątej znalazłam ją w łóżku martwą!

Pierwsze słowa żalu wybiegły na usta córki:

— Biedna mama! Biedna mama! — szeptała i zaczęła płakać po cichu

Dorożka zatrzymała się przy bramie Maillot. Urzędnicy cłowi machinalnie zajrzeli do środka, a jeden z nich rzucił Marji-Annie komplement.

— Do licha! — jeśliby piękne dziewczęta podlegały opłacie, to trzebaby drogo zapłacić.

Dezyderja usłyszała to i, podczas gdy dorożka toczyła się powoli po ulicach Paryża, rzekła:

— Nie trzeba rozpaczać, panienko... Ładne dziewczęta widzi panienka, to tak jak koty, upadają zawsze na łapy.

Na ulicy Ampère, na trzeciem piętrze, Marja-Anna nie zrzuciwszy nawet płaszcza, pobiegła do pokoju matki.

Dwie świece paliły się na stoliku zapalone ręką Dezyderji, która z czasów swojej młodości pamiętała, że w jej wiosce tym sposobem oddawano cześć zmarłym. Ale napróżno szukała jakiegoś świętego obrazka, aby go umieścić między świecami u wezgłowia tej, która już do żywych nie należała. Nie było ani Chrystusa, ani Matki Boskiej, ani palmy święconej. Wtenczas zdecydowała się kupić trochę kwiatów i silny zapach róż unosił się teraz w tym z wyszukanym zbytkiem urządzonym pokoju, oświetlonym kilkoma, przez na pół zapuszczone firanki przedzierającymi się promieniami światła.

Zgon nastąpił nagle, i choroba nie zdążyła zniweczyć olśniewającej piękności zmarłej, woskowe blade ręce, o długich kształtnych palcach, skrzyżowane były na piersiach, a Dezyderja włożyła w nie gałązkę polnej róży... ulubionego kwiatu zmarłej. Do niego była podobną ze swą wysmukłą postacią, tak giętką jak krzewy polnej róży, a twarzyczkę tak delikatną jak jej listki, które zwarzyć może lada silniejszy podmuch wiatru. Kwiat ten i nazwa *Eglantiny* sławne się stały dzięki piękności Edmundy i dziwacznym jej fantazjom.

Marja-Anna zbliżyła się do łóżka, złożyła pocałunek na czole, któremu śmierć łaskawa przywróciła świeżość młodości i wyjąwszy gałązkę polnej róży, ze sztywnych już palców zmarłej włożyła je do bukietu róż, poczem wydostała z za stanika medaljonik na cienkim złotym sznureczku i obwinęła go koło tych rąk zlodowaciałych...

Potem uklękła do modlitwy...

Eglantina zgasła cicho w tym samym Paryżu, który niegdyś rozbrzmiewał jej sławą, a który od dwóch lat stał się dla niej straszną pustynią, gdzie przesuwała się zapomniana między tłumem uwielbiającym ją niegdyś. Wolała była znosić pogardę lub nienawiść, niż tę rzecz najstraszniejszą i najboleśniejszą dla gwiazd półświatka... starość i zapomnienie. Ciszy śmiertelnej komnaty nikt nie przerywał. Przyszedł tylko lekarz skonstatować śmierć i jakiś urzędnik z zakładu pogrzebowego brać miarę na trumnę. Dezyderja zajęła się wysłaniem kart pogrzebowych, zamówieniem nabożeństwa żałobnego i miejsca na cmentarzu. Marja-Anna nie oddaliła się ani na chwilę od łóżka, na którem spoczywały zwłoki. Zagłębiona w fotelu, wpatrywała się suchemi oczyma w twarz matczyną. Oddawna nawet przestała się modlić. Dopalający się płomień świec drgając rzucał naprzemian cień lub światło na łóżko, nadając chwilami zmarłej złudne pozory życia. Nagle zagasł zupełnie. Dezyderja przyszła założyć nowe świece, a widząc gałązkę polnej róży w bukiecie, a w rękach Edmundy złoty medaljonik, zrozumiała zamianę i rzekła:

— Panienka ma słuszność... tak lepiej...

I przez grzeczność przeżegnała się, próbując przypomnieć słowa modlitwy, lecz widząc, że to trud daremny, wyszła z pośpiechem.

Marja-Anna przepędziła noc w tym samym fotelu. Następny dzień nie różnił się niczem od poprzedniego, dopiero wieczorem Dezyderja zawiadomiła Anusię, że jakiś pan, bardzo elegancki, pragnie się z nią widzieć. Był on przyjacielem pani... przed dwoma laty... i to ostatnim, bo od czasu rozstania z nim... zaczęło się nam źle powodzić...

— Czego ten człowiek chce odemnie?... — zapytała Annsia i wahała się, czy go przyjąć, gdy niemłody już mężczyzna z białemi jak śnieg fawerytami, w paltocie, z laską i kapeluszem w ręku wszedł do pokoju. Ukłonił się z uszanowaniem Marji-Annie, wpatrywał się chwilę w Edmundę w wiecznym śnie pogrążoną, poczem jakby zawstydzony obecnością młodej dziewczyny cofnął się spiesznie do drugiego pokoju, przywoławszy znakiem Dezyderję. Drzwi pozostały otwarte i Marja Anna słyszała, jak mówił:

— Nie troszczcie się o nic... Ja zajmę się wszystkiem... chcę, aby pogrzeb był porządny, rozumiesz? *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Lwowską, względnie komisję artystyczną, gdyż byłoby to.. grzechem i lekkomyślnością.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Hugenoci“, wielka opera w 4 aktach G. Mayerbeer'a. Czwarty gościnny występ panny Marji De Nunzio, oraz występ pani Aleksandry Dąbrowskiej i panów Ignacego Warmutha, Juljana Jeromina, Józefa Szymańskiego i Henryka Zegarkowskiego.

Sodalis Marianus. Z dniem 1. bm. — jak to donieśliśmy — zaczęło wychodzić we Lwowie nowe pismo p. t. „*Sodalis Marianus*“, będące organem związku kongregacyj Marjańskich. Artykuł wstępny umieszczony w pierwszym numerze, określa cel i zadanie pisma, a w tegorocznym III. wiecu katolickim silny wyraz znaleść mających objawach ruchu katolickiego w naszym kraju, przyswajanie społeczeństwu w życiu i w czynie uchwał, które powzięto na wiecu krakowskim, jakoteż tych, które obecnego wiecu będą rezultatem, rozszerzanie działalności kongregacyj Marjańskich i występowanie zawsze w imię szczerej myśli katolickiej dla chwały Bożej, czci Niepokalanej Dziewicy i pożytku bliźnich i rodaków. Cel wzniosły naszego organu Sodalicji Marjańskiej, tej sodalicji. która niegdyś w Polsce tak bujnie kwitnęła, dziesiątki tysięcy członków, a między nimi najdzielniejszych radą i orężem mężów w rzeczypospolitej liczyła i dziś na nowo pięknie w coraz liczniejszych, po całym kraju rozszerzających się kongregacjach rozkwita — cel ten powiniem obudzić w naszem katolickiem społeczeństwie żywe poparcie i ogólną sympatję dla „*Sodalisa*“. Regularnie umieszczane sprawozdania nietylko z poszczególnych kongregacyj w kraju i zagranicą, ale w ogóle z działalności wszelkich stowarzyszeń katolickich, przyczem oczywiście krajowe w szczególności uwzględniane będą, odpowiedzą niewątpliwie od dłuższego czasu dotkliwie uczuć się dającej potrzebie uwidoczniania stanu, rezultatów i postulatów tych stowarzyszeń, a niska prenumerata (2 zł. 40 ct. rocznie, zniżona jeszcze dla członków kleru parafjalnego i towarzystw katolickich o połowę), pozwoli każdemu bez narażenia się na większy wydatek, przyczynić się do zwiększenia listy prenumeratorów. Zwracamy zatem uwagę wszelkich stowarzyszeń katolickich, że w ich interesie leży nietylko poparcie *Sodalisa*, ale nadsyłanie sprawozdań, komunikatów etc. — *Sodalis* wychodzić będzie na razie miesięcznie. — Adres redakcji: Lwów, Czytelnia katolicka, Rynek l. 20.

Z Izby sądowej.

(*Dziecko przed sądem*).

Lwów 25. lutego.

Przed ławą przysięgłych stawała wczoraj dwunastoletnia dziewczynka z Hołoska wielkiego, Paulina Smolij, oskarżona o kradzież 1000 zł. Paulina służyła u bogatej gospodyni Juljanny Warachim i popełniła tę kradzież na rozkaz ojca, który narzekał ciągle, że nie ma co jeść, że nie starczy mu nawet na suche kartofle i polecił dziewczynce, aby przepatrzyła dobrze wszystkie schowki pieniężne swojej gospodyni i ewentualnie ukradła, co się da. Paulina wykonała polecenie przyjemnego ojca co do joty i pewnego dnia przyniosła mu zawiniątko z kwotą 1000 zł. zaoszczędzonych przez Juljannę Warachim. Smolij dorwawszy się tak olbrzymiej sumy, postanowił pohulać sobie za nią i przedewszystkiem udał się do łaźni przy ul. Żółkiewskiej, wykąpał się i sprosił sobie dozorców, stróżów, rządcy etc., którym postawił tak gruntowną wódkę, że jeden policyjny, wezwany przez właściciela łaźni, zaledwie na drugi dzień zdołał się go pozbyć. Przy pijanym ojcu znaleziono 50 zł. reszty w kwocie 940 zł. odkryto w tydzień potem w sienniku za wyraźną wskazówką małej Pauliny.

Rozprawie przewodniczył radca Lorenz, oskarżał prokurator Koerber, Paulinę Smolij, jako główną oskarżoną, bronił dr. Alojzy Kraus, Onufrego Smolija, jako współwinnego dr. Hahn, Justynę Smolij, macochę oskarżonej, jako uczestniczkę zbrodni, dr. Jasieniecki. Dwunastoletnia przestępczyni jest jeszcze kompletnym dzieciakiem: mała, wątła, mówi zastraszonym głosem i miesza się w zeznaniach. Charakterystycznym momentem rozprawy było przesłuchanie pokrzywdzonej Warachimowej, która w pierwszej chwili po spostrzeżeniu kradzieży udała się do wróżki po radę. Świadków przesłuchano ogółem pięciu, między nimi komisarza policji p. Łysakowskiego. Po półtoragodzinnej, znakomicie pod względem jurydycznym opracowanej obronie dra Krausa, którego klientką była dwunastoletnia oskarżona Paulina Smolij, oraz po przemówieniach obrońców dr. Hahna i Jasienieckiego, przysięgli wydali werdykt, na podstawie którego sąd uwolnił zupełnie od winy Paulinę Smolij, natomiast ojca jej skazał na półtora roku ciężkiego więzienia, macochę zaś na sześć miesięcy.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Kraków 26. lutego. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą 7·60 do 7·85, czerwoną 7·55 do 7·80 zł., żółtą 7·55 do 7·80 zł., żyto nowe 6·75 do 7·— zł., jęczmień browarny 6·— do 6·70 zł., na paszę 5·35 do 5·75 zł., owies 5·75 do 6·15 zł. wykę —·— do —·— zł., rzepak 9·50 do 9·70 zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 12. lutego do 19. lutego 1896 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·58 do 7·90, nowa —·— do —·—, żyto stare 6·25 do 6·65, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 4·85 do 6·—, nowy —·— do —·—, pastewny 5·— do 5·10, owies stary 5·60 do 5·90, nowy —·— do —·—, hreczka 6·50 do 6·75 kukurudza zeszł. 5·50 do 6·—, nowa 5·25 do — proso —·— do —·—, groch do got. 5·75 do 7·75, pastewny 5·— do 5·50 soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik st. 4·50 do 4·75, wyka 4·50 do 4·75, koniczyna czerwona 33·50 do 42·50, koniczyna biała od 35.— do 40·—, tym. od 20 do 26, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 8·45 do 8·80, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·— letni —·— do —·—, lnianka 5·75 do 6·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel —·— do —·—, nafta zwykła 16·— do 17·—, salonowa 19·— do 20·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 12·25 do 12·55.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe (Oddział zbożowy i nasionowy). Lwów dnia 22. lutego 1896 roku. Dziś notujemy za 100 klgr. netto loco Lwów. Pszenica od 7·50 do 7·80, żyto od 6·25 do 6·60, jęczmień browarny od 5·25 do 6·—, jęczmień pastewny od 4·90 5·10, owies st. od 5·30 do 6·— groch od 5·50 do 8·— bobik od 4·20 do 4·50, rzepak n. od 8·75 do 9·—, kukurudza nowa od 5·— do 5·50, kukurudza stara od —·— do —·—, wyka od 4·75 do 5·—, hreczka od —·— do —·—, konicz czerwony od 25.— do 30·—, konicz szwedzki od 36·— do 35·—, konicz biały od 35·— do 60·—, chmiel za 56 klg. od —·— do —·—. siemię od —·— do —·— tymotka od —·— do —·—.

Ceny pszenicy i żyta nieco się obniżyły, pobyt słabszy.

Gal. akcyjne Towarzystwo handlowo utrzymuje stale na składzie we Lwowie, Brodach i Podwołoczyskach wszelkie gatunki nasion i zboża. Przyjmuje również już teraz zamówienia na nasiona do siewu wiosennego.

Dostawy dla wojska. Ministerstwo obrony krajowej zamierza potrzebne na rok 1896 przedmioty do ubrania i wyekwipowania, a w szczególności: obuwie, rzemieni, pasy, czapki, płaszcze i spodnie, oddać w dostawę drobnym przemysłowcom. Dotyczące oferty należy wnieść do 8. dwietnia b. r. do godziny 12. w południe w ministerstwie obrony krajowej we Wiedniu. Bliższe szczegóły konkursu można przejrzeć w biurze izby handlowej i przemysłowej.

Ostatnie wiadomości.

Włoska rada gabinetowa uchwaliła wojska w Afryce podzielić na dwie dywizje pod rozkazami komendanta armji. Jedną dywizją ma dowodzić jenerał Heusch, drugą jenerał Baratieri.

Uwięziony w Paryżu w sprawie Lebaudy'ego, jako współwinny Cesti'ego, Szydłowski, uwolniony został jako niewinny.

Korespondent watykański *Polit. Corresp.* w przeciwieństwie do ogłoszonych w innych pismach wiadomości, donosi, iż przywiezione z Petersburga przez rosyjskiego rezydenta Izwolskiego instrukcje, nie każą oczekiwać rychłego załatwienia różnic między Kurją apostolską a rządem rosyjskim co do obowiązkowej nauki języka rosyjskiego w katolickich seminarjach w Rosji. Izwolskij miał oświadczyć kardynałowi sekretarzowi stanu Rampolli, iż rząd rosyjski nie jest w możności dopuszczenia żadnej zmiany w wydanem w tej sprawie rozporządzeniu w maju 1895 r. To oświadczenie rezydenta rosyjskiego, który w najbliższych dniach zostanie przyjęty przez papieża na audjencji, wywołało w Watykanie przykre rozczarowanie.

N. W. Tagblatt donosi, że rząd postanowił znieść opłatę czesnego w wyższych zakładach naukowych. Projekt rządowy o podwyższeniu płac urzędników zawierać ma także uregulowanie płac suplentów w szkołach średnich.

Na onegdajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego oświadczył minister handlu, że nie zgadza się na wniosek skrajnej lewicy, ażeby zerwano zupełnie rokowania ugodowe z Austrją, gdyż wniosek taki sprzeciwia się ustawom, a prawo Węgier do samoistnego postępowania w sprawach handlowych wchodzi w życie dopiero wtedy, gdy rokowania się rozbiją. Co się zaś tyczy wniosku hr. Apponyi'ego, to opiera się on wprawdzie na ustawach, ale jest zbyteczny, gdyż rząd sam wie dobrze o tem, do jakich granic może pójść w rokowaniach ugodowych i jakie mogą być ich konsekwencje i bez żadnego wyraźnego polecenia wszystko już uczynił i nadal czynić będzie celem zawarowania interesów węgierskich. Uchwała zaś austrjackiej rady państwa z 15. lutego, wzywająca rząd przedlitawski, aby zmienił sojusz handlowo-celny z Węgrami w tym kierunku, iżby interesa Austrji znalazły należyte uwzględnienie, nie może absolutnie w niczem wpłynąć na postępowanie rządu węgierskiego.

Londyńska *Morning Post*, omawiając we wstępnym artykule ewentualny wpływ reformy wyborczej w Austrji na stosunek wzajemny obu połów monarchji i na zagraniczną jej politykę, wyraża nadzieję, iż w delegacjach wspólnych przeważy prąd zachowawczy w kierunku utrzymania i nadal dotychczasowej polityki. Zresztą — powiada *M. P.* — ponad spierającemi się ze sobą stronnictwami stoi cesarz-król, którego takt, umiarkowanie i rozum męża stanu wydobyły państwo z najtrudniejszych sytuacyj i postawiły je tak wysoko. „Opierając się na swej armji i radach hr. Gołuchowskiego, tego skończonego męża stanu, może cesarz-król traktować kwestje polityki zagranicznej ze swobodą, jaka nie jest żadnemu z innych monarchów konstytucyjnych dozwoloną. Zdaje się, że dyplomaci wiedeńscy będą mieli w najbliższych już miesiącach dość okazji do udowodnienia swej zręczności.“

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 26. lutego. (*Z izby posłów*). Z wczorajszej dyskusji budżetowej nad rozdziałem „szkoły wyższe“ zaznaczyć chyba wypada pod względem teoretycznym krytykę szkół wyższych p. Suessa. Inni mówcy ograniczyli się do poziomu czysto austrjackiego to jest, do drobnych i drobnostkowych postulatów poszczególnych krajów, podnoszonych jedynie *ad usum* wyborców.

W rozpoczętej następnie dyskusji nad etatem szkół średnich p. Hoffman von Wellenhof powrócił znów do kwestji gimnazjum słoweńskiego w Cylei, którego zniesienie w braku poważniejszego programu zostać ma widocznie programem narodowców niemieckich w Austrji.

Oto przebieg posiedzenia.

P. Szamanek, Młodoczech, domaga się drugiej czeskiej wszechnicy i szkoły weterynaryjnej w Pradze. Dla sformułowania tych prostych żądań marnuje półtorej godziny czasu.

P. Campi żąda założenia wszechnicy włoskiej, na razie zaś ułatwień w nostryfikacji dyplomów, wydawanych przez wszechnice we Włoszech.

P. Hauck żali się na zżydzienie uniwersytetu wiedeńskiego. Jako dowód cytuje szereg profesorów i docentów żydów na fakultecie medycznym.

P. Kronawetter omawia braki klinik austrjackich.

P. Nitsche domaga się utworzenia kursów techniczno-kulturnych na wszechnicy niemieckiej w Pradze.

P. Tuczek żąda kreowania wszechnicy czeskiej na Morawach.

P. Suess polemizując z p. Hauckiem zaznacza, że na fakultecie medycznym przy mianowaniu profesorów rozstrzyga jedynie kwalifikacja naukowa, nie zaś narodowość lub religja. Dzisiejsze życie uniwersyteckie znajduje się w upadku. Posiadamy w Wiedniu, Pradze i Krakowie stare wszechnice z wspaniałą tradycją, a jednak nie odpowiadają one już dawniejszemu pojęciu o wszechnicach. Uniwersytety składały się z czterech fakultetów, z których fakultet filozoficzny był żywicielką innych. Dziś dawny porządek jest zachwiany i grozi niebezpieczeństwo, że wszechnice rozpadną się na niezliczoną ilość szkół fachowych. Stało się to nasamprzód przez wprowadzenie siódmej i ósmej klasy gimnazjalnej, które zastąpiły naukę logiki i filozofji w dawnym fakultecie filozoficznym, dalej przez to, że państwo potrzebuje całej armji urzędników i duchownych, więc wykształcenie idzie w tych praktycznych kierunkach. Mowca żali się, że gimnazjum traktuje młodzieńców 17 i 18-letnich w wyższych klasach na równi z dziesięcioletnimi chłopcami, a następnie po zdaniu matury nagle czyni z nich dojrzałych mężów. Zadaniem profesorów i uczonych jest regeneracja wyższych studjów.

P. Beer, jako sprawozdawca, odpowiada p. Hauckowi, że mężowie, których nazwiska wymienił, cytując żydowskich uczonych, należą do ozdób wszechnicy, która pod tym względem zawsze będzie kosmopolityczną.

Po przyjęciu tytułu „szkoły wyższe“, jako pierwszy mowca do tytułu „szkoły średnie“, przemawiał p. Hoffman von Wellenhof.

Gani on biurokratyczną rutynę, która z nauczycieli zrobić chce c. k. urzędników oświaty i za pomocą licznych reskryptów i rozporządzeń pozbawia ich wszelkiej samodzielności. Omawia kwestję gimnazjum słoweńskiego w Cylei i wnosi zniesienie tego zakładu, a na wypadek odrzucenia tego wniosku, rezolucję wzywającą rząd do przeniesienia słoweńskiego gimnazjum do miejscowości o charakterze słoweńskim.

Na tem rozprawę przerwano.

P. Schneider interpeluje w sprawie ugrzęsłej ustawy ratalnej.

P. Piniński, jako przewodniczący komisji, odpowiada, że komisja zakończyła już prace i że sprawozdanie za kilka dni będzie przedłożone. Ze względów praktycznej wykonalności komisja przystosowała się do uchwał izby panów. Nadto przedłoży komisja rezolucję z żądaniem obostrzenia postanowień przeciw lichwie i rozciągnięcia ich na lichwę pod osłoną stowarzyszeń zaliczkowych.

Następne posiedzenie we czwartek.

Wiedeń 26. lutego. (*Z komisji dla reformy wyborczej*). Komisja dla reformy wyborczej ukończy dzisiaj dyskusję jeneralną nad przedłożeniem rządowem.

Wiedeń 26. lutego. (*Z komisji kolejowej*). Na dzisiejszem posiedzeniu przyjęła komisja projekt budowy kolei lokalnej Chodorów-Podwysokie.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 26. lutego. Z Mentony donoszą, że cesarz przyjął wizytę następcy tronu rosyjskiego.

D. 5. p. m. w sali posiedzeń merostwa cesarz zejdzie się z prezydentem Faure'm.

Lublana 26. lutego. Z miast Górnej Krainy wybrany posłem do rady państwa radykalny Słoweniec Koblar 483 przeciw 265 głosom, oddanym na kandydata frakcji konserwatywnej.

Opawa 26. lutego. Hr. Coudenhove wyjechał dziś dla objęcia posady w Pradze.

Stambuł 26. lutego. Nelidow wręczył sułtanowi list carski i dwie jaspisowe wazy jako podarek.

Londyn 26. lutego. Jameson, który przybył tu o 5. popołudniu o 7. przyprowadzony został przed sędziego policyjnego. Sala sądowa była przepełniona. Przy jego wejściu w całej sali ozwały się gromkie brawa, a wszyscy obecni uczcili go przez powstanie. Sędzia widział się wobec tej politycznej demonstracji zupełnie bezsilnym. Po przeczytaniu oskarżenia i postawieniu wniosku o wypuszczenie oskarżonego na wolną stopę, oświadczył sędzia, iż wprawdzie zbrodnia Jamesona jest tem większa, ile że sprowadzić mogła nieszczęście wojny, że on jednak mimo to zgadza się na pozostawienie go na wolnej stopie i spodziewa się, że oskarżony nie da powodu do żadnych politycznych demonstracyj. Hucznie oklaski były odpowiedzią na ten wyrok. Proces przeciwko Jamesonowi i 15 współoskarżonym oficerom odbędzie się za 14 dni.

Paryż 26. lutego. Do Nizzy towarzyszyć będą prezydentowi ministrowie Bourgeois, Lockroy i Mesureur.

Rzym 26. lutego. Pogłoska o mianowaniu jenerała Pelloux komendantem w Afryce nie sprawdza się. Wiadomości z Afryki brzmią ponuro.

Bruksela 26. lutego. W nowym gabinecie znaleść mają miejsce tylko żywioły umiarkowane tak z obozu katolickiego, jak liberalnego. Król życzy sobie kompromisu tych stronnictw w walce przeciwko socjalistom.

Petersburg 26. lutego. Car z carową wyjeżdżają do Moskwy na koronację d. 19. maja.

Nowy Jork 26. lutego. W Nicaragua wybuchła rewolucja. Prezydent Zelaya ogłosił się dyktatorem.

Wiedeń 26. lutego. Wacław Zaleski, koncypista w ministerstwie rolnictwa mianowany sekretarzem w namiestnictwie galicyjskiem.

Przeniesieni: podprokurator Jan Garlicki z Tarnopola do Lwowa, podprokurator Jan Kilian z Stanisławowa do Lwowa.

Mianowani: podprokurator Roman Stebelski we Lwowie prokuratorem dla Sambora, podprokurator Marjan Oleński zastępcą starszego prokuratora we Lwowie.

Podprokuratorami mianowani: adjunkt Alojzy Dobrzański z Drohobycza dla Tarnopola, adjunkt Apolinary Ebenberger z Stanisławowa dla Stanisławowa, adjunkt Stanisław Miłaszewski ze Lwowa dla Złoczowa.

Wiedeń 26. lutego. Towarzystwo wierzycieli ogłasza niewypłacalność Wiktora Sedlaczka w Kołomyi.

Wiedeń 26. lutego. W całem mieście odbyły się wczoraj zgromadzenia wyborcze. Na Leopoldstadt przyszło do awantury pomiędzy socjalistami a liberalnymi i zgromadzenie zostało zerwane.

Wiedeń 26. lutego. Wczoraj odbyło się ukonstytuowanie banku kolejowego „*Creditinstitut für Verkehrsunternehmungen.*“ Na czele zarządu stoi były nadinspektor kolei państwowych Werner.

Wiedeń 26. lutego. Zgromadzenie teatru Raimunda i wczoraj przeszło bez rezultatu. Wprawdzie przeciwnicy dyrektora Muellera mieli kilkanaście głosów więcej, ale komisja skrutacyjna udowodniła, że do urny wrzucono fałszywe głosy i nie uznała legalności głosowania.

Budapeszt 26. lutego. Katolickie stronnictwo ludowe rozpoczęło między Słowakami gwałtowną agitację antimadiarską. Rząd przedsięwziął kroki w celu położenia temu tamy.

Londyn 26. lutego. Do *Times*'a donoszą ze Stambułu, że nadeszła tam już odpowiedź Salisbury'ego na prośbę Turcji o uregulowanie stosunku między Egiptem a Turcją. W odpowiedzi tej konstatuje Salisbury, że propozycje ambasadora tureckiego są zanadto jasne — skutkiem czego sułtan polecił wielkiemu wezyrowi, ministrowi spraw zagranicznych i prezydentowi rady stanu wypracować konkretne propozycje.

Paryż 26. lutego. Wybrana przez izbę deputowanych komisja budżetowa składa się w swej większości z przeciwników progresywnego podatku dochodowego.

Rzym 26. lutego. *Gazzeta Piemontese* przynosi wiadomość, pochodzącą od jednego z prałatów papieskich, iż ks. Ferdynand powiedział papieżowi, że chrzest ks. Borysa będzie tylko powierzchownym, gdyż w tajemnicy każe go wychowywać po katolicku. Papież propozycję tę odrzucił z oburzeniem.

Sofja 26. lutego. *Agence Balcanique* donosi, że Carykow odjeżdża jutro do Petersburga zasięgnąć informacji co do urządzenia rosyjskiej służby konsularnej w Bułgarji. Konsulat utworzony zostanie w Filipopolu, a w Burgasie, Russczuku i Widdyniu rezydować będą ajenci konsularni.

Ze względu na wielki post nie było żadnego obchodu urodzin cara.

Bruksela 26. lutego. Dziennik *Soir* donosi, że prezes gabinetu de Burlet z powodu wrzekomo nadwątlonego zdrowia podał się do dymisji i że jego ustąpienie wywoła zupełną rekonstrukcję gabinetu. Mówią o tem, że na czele nowego gabinetu stanie były minister sprawiedliwości Delantsheere.

Nowy Jork 26. lutego. Rozeszła się tu pogłoska, że wykryto sprzysiężenie, mające na celu wysadzenie w powietrze skarbca państwowego. Pogłoska ta jednak okazała się zupełnie nieprawdziwą.

Wiedeń 26 lutego. Dzisiaj spaliła się fabryka Königa na Zieglergasse. Szkoda wynosi przeszło 100.000 zł.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 26. lutego.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·23 do 7·24, na jesień od 7·47 do —·— owies na wiosnę od 6·38 do 6·39, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na lipiec-sierpień od 4·85 do —·—, żyto na wiosnę od 6·73 do —·—, na jesień —·— do —·—, rzepak zimowy od 10·40 do 10·50 jesienny od 11·50 do 11·60. Pszenica maj-czerwiec 7·32 do —.—, żyto na maj-czerwiec 6·71 do 6·73.

Spirytus. 14·70 do 14·80.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 16·— do 16·05, loco Ołomuniec od 15·10 do 15·20 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 15·20 do 15·30. Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·— do 34.50 II. od 33·75 do 34·25. Kostki I. od 35·— do 35·50. Kostki II. od 34·75 do 35·25.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 20·— do 20·25, przejrzysta od 20·50 do 20·75, „Kaiseröl“ od 21·50 do 22·—, amerykańska od 21·— do 21·25.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 57·— do 57.50 słonina biała bez opakowania od 49·— do 50·—. Łój od 28 — do 28·50.

Targ na nierogaciznę. Spęd 6854 sztuk. Płacono prima po 44 do 46 średnie po 42 do 43, lekkie po 35 do 41, prosięta po 32 do 40 centów za kilogram żywej wagi.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 380·—, węg. kredyty 418·—, uniony 315·50, laenderbanki 255·50, sztacbany 372·—, lombardy 100·—, Rima 245·25, alpiny 87·10, losy tureckie 60·90.

Berlin 25. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 237·75 (379·76), sztacbany 157·40 (371·08), lombardy 42·75 (100·23), Disconto 218·40. Usposobienie słabe.

Frankfurt 25. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 320·25 (380·16), sztacbany 318·— (371·33) lombardy 86·12 (100·13), Laura 154·70, Harpener 159·50, Disconto 218·15. Usposobienie ciche.

Podwołoczyska 25. lutego. Wskutek utrudnionego zbytu mąki zagranicą, popyt za pszenicą ze strony młynów krajowych zmalał do nieznacznych rozmiarów. — Z tego powodu zaofiarowanie stoi w nierównym stosunku do zapotrzebowania, to też ceny widocznie się obniżają. — Jęczmień poszukiwany jest tylko w celnych gatunkach. — Z wyjątkiem koniczyny czerwonej i maku niebieskiego, wszystkie inne produkta bez popytu. Dowozy słabe. Usposobienie mdłe.

Za zboże krajowe płacono:

Pszenica od 7·15 do 7·30, żyto od 5·75 do 6·—, jęczmień celny od 4·80 do 5·50, jęczmień od —·— do —·—, owies od —·— do —·—, groch Wiktorja (wybierany) od 6·— do 7·50, groch do gotowania (*Kocherbse*) od 5·— do 6·—, groch pastewny (*Futtererbse*) od 4·— do 4·50, hreczka od —·— do —·—, rzepak od 7·— do 8·—, rzyj od —·— do —·80, siemię lniane od 8·50 do 9·20, siemię konopne od 7·95 do 8·10, konicz czerwony od 28·— do 40·—, konicz biały od —·— do —·— za 100 kilogramów *netto. loco* Podwołoczyska.

Z Rosji przybyło: 2 wagony owsa, 6 wagenów grochu, po 1 wagonie kukurydzy i otrębów pszennych (*Weizenkleie*).

Za zboże rosyjskie płacono:

Pszenica od 5·50 do 5·80, żyto od 4·— do 4·30, jęczmień od 4·— do 4·50, owies od 4·40 do 4·65, proso od 4·50 do 4·85, groch biały od 4·60 do 5·50, groch do gotowania (*Kocherbse*) od —·— do —·—, groch pastewny (*Futtererbse*) od —·— do —·—, kukurydza od 3·80 do 4·25, hreczka od —·— do —·—, siemię lniane od 8·10 do 9·20, siemię konopne od 7·50 do 7·95, konicz czerwony od 30·— do 42·—, mak niebieski od 11·50 do 13·— za 100 kilogramów *netto*, *transito* (bez cła) *loco* Podwołoczyska, częścią w worach, częścią w stanie wysypanym (*alla rinfusa*).

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 26. lutego godz. 2. min. —.

Akcje kred.	379·—	Gal. obl. prop.	97·25
Alpiny	86·10	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	416·—	Akcje tytoń.	193·—
Anglobanki	173·25	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Unjony	310·—		
Ludwiki	—·—	Elbethale	282·50
Nordbany	—·—	Länderbanki	255·—
Lombardy	99·—	Renta zł. węg.	122·80
Losy tureckie	61·49	Bankvereiny	145·75
Staatsbahny	371·—	Wspólna rentap.	—·—
Czerniowieckie	295·25	Ruble	128·50

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 26. lutego 1896 r.

I. **Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 220·— do 223·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 294·— do 297·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 387·— do 400·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. **Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 109·80 do 110·50. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·70 do 98·40.

III. **Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·60 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 99·80 do 100·50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 99·80 do 100·50. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·10 do 97·80 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·20 do 97·90.

IV. **Losy.** Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od 44·— do —·—.

V. **Monety.** Dukat ces. 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·— od 9·53 do 9·63. Półimperjał 9·75 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·27·— do 1·29·—. Rubel rosyjski papierowy 1·28·— do 1·29·—. 100 marek niem. 58·80 do 59·30.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. lutego 1896 r

HOTEL ŻORZA. J. ks. Jabłonowska z Bursztyna. W. dr. Lisowski z Krakowa. R. Odrzywolski ze Sobodnicy. A. Cielecki z Porchowy. S. Tustanowski z Żurowa S. Poppowits z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Bogdańska z Wieczorki S. Stachórski z Krakowa. W. Krakowski z Mościsk, J. Gresse z Krakowa. A. Udrycki z Mostów. J. Skibniewski z Popola ros. S. Żurowski z Podhajczyk. Ks. J. Wendziłowicz z Jabłonki. J. Wysocki z Wysocka.

(65)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora

TEOFIL SZUMSKI

(Ciąg dalszy.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY.

Charmion zwróciła się ku swemu mieszkaniu. Powiodło się jej i teraz podobnie, jak wielokrotnie przedtem. Jeżeli uwielbiała głębokość umysłu, siłę duszy, gorliwość o kraj, troskę gorącą Kleopatry o dzieci, poświęcenie w miłości tej niezwykłej kobiety — to obecnie ochłódła znacznie, rzec można, że doznała bolesnego zawodu.

Skoro zaś przyszło do tego, to musiały się jej otworzyć oczy i na inne rzeczy. Teraz też stanęło jej jasno w myśli, jak królowa, ażeby urzeczywistnić sny młodości i olśnić tem ukochanego, marnowała niezmierne sumy, które podkopywały dobrobyt poddanych, jak nieraz ważne i wielkie rzeczy uchylała dla dogodzenia własnej osobie, jak zazdrość poziomą wiodła ją do zapomnienia o sprawiedliwości i dobroci, która w istocie przeważała w jej sercu. Przypominało się jej też, jak ta najbardziej niewieścia i uprzejma władczyni, skoro ulegała namiętności i gniewowi, dopuścić się mogła czynów przemocy wobec bezbronnego poddanego. Właściwa jej charakterowi ambicja, wiodąca wielokrotnie do czynów pięknych i szlachetnych, stawała się też często bodźcem czynów, których później żałowała. Jako dziecko nie byłaby przeniosła, gdyby ją ktokolwiek był wyprzedził w zdolnościach, obecnie zaś chciała być wszędzie pierwszą i nie mogła znieść, żeby jej ktokolwiek dorównał. Dlatego może jedyną z przyczyn jej utajonego gniewu na nieszczęśliwą Barinę była okoliczność, że Marek Antonjusz ofiarował córce malarza taki sam naramiennik, jaki przedtem podarował Kleopatrze.

Charmion wybaczała Kleopatrze niejedną niesprawiedliwość, nie jedną osobiście jej wyrządzoną przykrość, ale trudno jej było pogodzić się obecnie z zawziętością Kleopatry na rzekomą rywalkę.

Z ciężką troską o los swojej strzeżonej młodej kobiety, wzruszona boleśnie a przytem znużona fizyczne, zbliżała się Charmion do swoich komnat.

Miała nadzieję, że dozna tam otuchy ujrzawszy niezłamaną mimo grozy Barinę i przywiązaną, mimo ciemnej cery swoją wierną pokojową.

Słońce zniżało się już ku zachodowi, kiedy weszła do przedsionków. Stojący na straży wojownicy z legjonu młodzieży macedońskiej zawiadomili ją, iż nie zaszło nic nadzwyczajnego. Z lżejszem też sercem weszła do mieszkania.

Ale kiedy wchodzącą witała zazwyczaj Nubijka i pomagała odpiąć zosłonę, w tej chwili nie zastała nikogo, lecz dopiero w drugim pokoju Barinę z zapłakanemi oczyma.

Podczas wydalenia się Charmiony z pałacu, przyniesiono Barinie list Aleksasa, w którym ją zawiadamiał, że nazajutrz rano z rozkazu królowej przedsięweźmie jej przesłuchanie. Jej sprawa, pisał dalej, przedstawia się niekorzystnie, jeźli wszelako nie utrudni mu obowiązku uporem, który i dawniej wielokrotnie okazany przez nią, dotkliwie go ranił — to będzie czynił, co jest w jego mocy, ażeby ją ustrzedz od robót przymusowych, kopalń, lub gorszej jeszcze doli. Nieszczęsna igraszka, którą rozpoczęła z królem Cezarjonem, oburzyła na nią lud aleksandryjski. Jak wielkie było wzburzenie, dowodzi dokonane niemal ze wściekłością zburzenie domu jej dziadka Dydymusa. Diona, który się targnął na młodego ukochanego syna królowej, nic nie uratuje od zawziętości ludu. On, Aleksas wie, że Barina traci w Dionie opiekuna i przyjaciela, wszelako on, Aleksas, gotów to miejsce zastąpić, jeźli jej zachowanie się, nie utrudni mu połączenia łagodności ze sprawiedliwością.

Pismo to łotrowskie, które obiecywało Barinie łagodność za jej względy, tłumaczyło Charmionie wstrząśnienie i łzy, które ujrzała na obliczu córki przyjaciela.

Uczyniło jej wprawdzie ulgę, iż mogła otwarcie wyrazić swoje oburzenie wobec nikczemnika — mimo to trwoga, zgryzota i oburzenie nurtowały w głębi duszy Charmiony.

Przewidywała, że umysłu żywego kobieta zechce się natarczywie dowiedzieć, co zdołała dla niej uczynić u królowej i Archibiusza, tudzież, co zaszło nowego w mieście i co w losach państwa. Barina atoli pytała jeno o stan narzeczonego, o którym jej Charmion nie mogła nic powiedzieć. Zbyt krótko była tam Charmion, żeby usłyszeć, co Dion myśli, i jakie ma nadzieje.

Ten brak wszelkiej wiadomości i milczenie Charmiony, spotęgowały niepokój i troski Bariny, która widziała niebezpieczeństwo wiszące nie tylko nad sobą, ale i nad najbliższymi jej sercu. Prosiła tedy, ażeby jej nic nie zatajano, że woli najokrutniejszą prawdę i pewność, niż dręczący niepokój niepewności. Ta jednak nie mogła, czy nie chciała udzielić jej żadnej wiadomości o zamiarach Kleopatry, ani tembardziej o Helenie i dziadku Dydymusie.

Wszystko to wzmogło niepokój Bariny niezmiernie. Widziała już podpisywany na nią wyrok przez Kleopatrę. W przerażeniu tem widziała już oczyma duszy dom, który się walił za głowy jej najbliższych i tłum, który rzucał kamieniami. Słyszała, jak Aleksas wydawał rozkaz katowi, żeby ją brał na tortury. Zdawało się jej także, iż Nubijka nie powraca dla tego, bo pewnie już Diona nie zastała. Straż przyboczna królowej założyła mu pewnie kajdany na ręce i zawlokła do więzienia.

Z niesłychaną gwałtownością, która przeraziła Charmionę, przedstawiała Barina wszystkie te widziadła gorączkowe, które dręczyły ten umysł żywy, dotknięty ciosem nieszczęścia. Charmiona usiłowała pieszczotami, to znowu upomnieniem uśmierzyć ten szał rozpaczy. Próżne atoli były jej usiłowania. Udało się nakoniec skłonić Barinę do powstania i zbliżenia się do okna, z którego otwierał się widok na świetny zachód słońca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborez (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·10
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	3·26	—	—	—
Do Zimnejwody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.